

Chronologia dziejów	1
Pierwsza wojna światowa...	2
Rozwój przestrzenny cz. 7	6
Dawny Dom Katolików	12
Poczta	12



dzieje miasta

Numer 9 (226) wrzesień 2016

Chronologia dziejów

Na przełomie sierpnia i września, w ramach gwarancji, dokonano naprawy jezdni przy ul. Henryka Sienkiewicza. Zdjęta została kostka brukowa i wymieniono podbudowę jezdni, która, najprawdopodobniej, była przyczyną deformacji nawierzchni i zapadnięcia się kostki w kilku miejscach.

Pół wieku istnienia świętowały Rodzinne Ogrody Działkowe „Stokrotka”. Okolicznościowe spotkanie odbyło się w niedzielę, 28 sierpnia. Wśród zaproszonych gości był Burmistrz Miasta Bogdan Kożuchowicz oraz Przewodniczący Rady Miejskiej Łukasz Kwadrans, którzy oprócz gratulacji i życzeń przekazali na ręce Prezesa ROD Edmunda Sołowija urodzinowy tort.

Przebiegł prawie 380 km, by zachęcić do wpłacania pieniędzy na rzecz podopiecznych Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci, w którym przebywa 60 chłopców.

W piątek, 2 września, w DPS odbyła się uroczystość podsumowania przebiegu całej akcji. Bieg charytatywny Pawła Białka miał miejsce w lipcu, ale przez cały sierpień jeszcze służyły pieniądze na konto Stowarzyszenia Opiekuńczo-Charytatywnego im. Bł. Marii Teresy Gerhandirger. Ostatecznie kwota przekroczyła 6.000 zł.

W spotkaniu wziął udział Burmistrz Miasta Bogdan Kożuchowicz.

Z rąk siostry dyrektor DPS Jowity Styś, Paweł otrzymał medal, dyplom i symboliczną statuetkę.

Trzynastu funkcjonariuszy z psami tropiącymi, policjanci z Komendy Głównej i Wojewódzkiej oraz Centrum Szkolenia Policji w Legionowie pracowało w środowe przedpołudnie, 14 września, na Gminnym Lotnisku w Świebodzicach. Wizyta mundurowych nie była jednak spowodowana czynnościami śledczymi, lecz szkoleniem atestującym psy policyjne.

Lotnisko w Świebodzicach zostało wybrane ze względu na jego położenie. W celu przeprowadzenia ćwiczeń z psami potrzebny jest rozległy teren, odosobniony i odpowiednio zabezpieczony.

W środę, 21 sierpnia, w dawnym klubie "Włóknierz" - siedzibie zarządu rejonowego PZERI odbyła się uroczystość 50. rocznicy utworzenia koła Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Świebodzicach. Uczestniczyli w niej m.in. Burmistrz Miasta Bogdan Kożuchowicz, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Jan Klepiec, Przewodniczący Gminnej Rady Seniorów Henryk Sawa, prezes Zakładu Wodociągów i Kanalizacji Piotr Zalewski, Bogusław Krzysztofowicz - przyjaciel i dobrodziej przedsięwzięć realizowanych przez świebodzicki oddział Związku, Ilona Szczygielska kierownik Wydziału Promocji, a także osoby, które przez lata działalności współtworzyły struktury związku, świadcząc wolontariacką pracę w ramach jego struktur.

Obrotowa kamera, o dużym zasięgu i działająca przez całą dobę, została zamontowana w pobliżu przystanku autobusowego przy ul. Wolności (naprzeciw dawnych Zakładów Mięsnych). Monitoring ma zapobiec nagminnym aktom wandalizmu.

Zakład Gospodarki Komunalnej, który zajmuje się kompleksowo komunikacją miejską i utrzymaniem przystanków, regularnie ponosi koszty związane z usuwaniem szkód wyrządzonych przez wandalów. Najgorsza sytuacja była właśnie przy ul. Wolności.

W przyszłości takich kamer, obserwujących przystanki, ma być kilka, tym bardziej, że gmina planuje zakup i montaż tzw. przystanków inteligentnych, które także mogą stać się celem bezmyślnych amatorów niszczenia wszystkiego, co im stanie na drodze.

Podczas sesji w dniu 27 września, Rada podjęła uchwałę w sprawie aplikowania Gminy o dofinansowanie projektu pod nazwą „Kompleksowy projekt odnowienia i tworzenia terenów zielonych, służących rekreacji i odpoczynkowi mieszkańców” na

który Gmina zamierza pozyskać środki z Unii Europejskiej. Projekt zakłada budowę skwerów, mini parków, placów sportowych, które będą miejscem edukacji proekologicznej i wypoczynku.

Gmina rozpoczęła przygotowania do przebudowy miejskiej kręgielni przy ul. Rekreacyjnej 1. Na razie przeznaczono 40.000 zł na dokumentację projektową, ale w perspektywie są starania o dofinansowanie, np. z Ministerstwa Sportu. Unikatowy obiekt ma szansę stać się nowoczesnym miejscem do trenowania tej dyscypliny, ale i rekreacji. W planach jest zachowanie istniejących czterech torów i widowni, ale z podziałem na kręgle klasyczne i bowling. Rozbudowana zostanie także część socjalna.

Po 12 latach kierowania Niepublicznym Szpitalem „Mikulicz” w Świebodzicach Barbara Kosak pożegnała się ze stanowiskiem, załogą i miastem. Zrobiła to w uroczysty sposób, na sesji Rady Miejskiej w dniu 27 września.

Podziękowania, kwiaty i prezent na ręce pani dyrektor złożył Burmistrz Miasta Bogdan Kożuchowicz i Przewodniczący Rady Miejskiej Łukasz Kwadrans.

Gmina Świebodzice ma niewielkie udziały w szpitalu, który w ponad 95% należy do spółki EMC.

Nową szefową szpitala „Mikulicz” została Dorota Dudzińska.

Maria Palichleb

Pierwsza wojna światowa w oczach dziecka (w świetle opowiadania Kathariny Schlaupitz „Głód”)

Tekst ten powstał dzięki śp. Barbarze Zielińskiej, która ofiarowała mi dwa tomy opowiadań Kathariny Schlaupitz.

Okres I wojny światowej jest najczęściej pomijany w ogólnodostępnych materiałach, dotyczących dawnego Freiburga. Tendencji tej uległ również kontynuator dzieła J.E.F. Würffla – Bruno Lungmus. Lata 1914-1918 zajmują zaledwie 1/3 strony w przedwojennej kronice naszego miasta i ograniczają się do lakonicznych sformułowań. Czasy wojenne zawsze niosą ekstremalne warunki dla ludności cywilnej. Jak może postrzeć je dziecko? Poetka z Pełznicy, Katharina Schlaupitz¹, miała zaledwie 3,5 roku, gdy rozpoczęły się działania wojenne. W tomie opowiadań „Auch Schatten singen”² (Jeszcze cienie śpiewają) zawarła swoje impresje z wczesnego dzieciństwa. Poetycki i metaforyczny tytuł świadczy o tym, że Katharina nie może i nie chce zapomnieć o przeszłości ukochanej Pełznicy, w której spędziła kilkanaście lat, do chwili podjęcia pracy w domu dziecka „z drugiej strony Pogórza Wałbrzyskiego”. Na stronach opowiadań pojawia się autorka (narratorka), Nixel i bliskie jej osoby: rodzice i bab-

Konsekwencją podjętej w grudniu 2015 roku przez Radę Miejską uchwały o opuszczeniu przez naszą Gminę struktur Wałbrzyskiego Związku Wodociągów i Kanalizacji, stały się wypowiedzenia umów na odbiór ścieków. We wrześniu trafiły one do odbiorców, m. in. z osiedla domków przy ul. Pileckiego, czy Ciemi.

Ścieki będą odbierane przez Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Świebodzicach, spółkę należącą w 100 % do gminy, a która w całości zajmuje się dostawą wody dla miasta.

59-letni mieszkaniec Świebodzic utonął w stawie Warszawianka. Ciało topielca zostało ujawnione 29 września w godzinach porannych. Prawdopodobną przyczyną utonięcia był alkohol, który, według relacji świadków, mężczyzna spożywał na brzegu.

cia (mieszkała przy ulicy Młynarskiej). Tytułowy problem ilustruje opowiadanie „Głód”. Katharina Schlaupitz doskonale opanowała technikę pisarską, bo zaledwie na czterech i pół stronach przedstawiła realia życia w Pełznicy w roku 1916 lub 1917, dramatyzm sytuacji w warunkach wojennych, a przede wszystkim 1-2 zdaniami sportretowała swoich rodziców. Czyni to plastycznie, a chwilami – synestezyjnie.

Niniejszy tekst stanowi próbę „wejścia” w tamte czasy. Perspektywa wydarzeń, widzianych oczami bardzo wrażliwego dziecka, nierozumiejącego realiów, których jest nie tylko obserwatorem, ale i uczestnikiem, sprawia, że proza ta nabiera wymiaru dramatycznego, by nie rzec – tragicznego. W powstaniu każdego utworu literackiego, jego świata przedstawionego, ważną rolę odgrywa fikcja literacka. Tu jednak pojawiają się elementy autobiograficzne. Dlatego opowiadania tej autorki można uznać za uzupełnienie wielu luk w biografii poetki z Pełznicy. Głównym motywem, organizującym przestrzeń, jest wiejska droga, wzgórze i lasy otaczające ówczesną wieś i dom rodzinny. Ukształtowanie terenu i specyfika miejscowości, w której Katharina mieszkała, podkreśla opowiadanie zatytułowane „Dolina Młynów”. Rzeczywiście, wieś ta miała dwa miejsca, w których ziarno było przetwarzane na mąkę i kaszę: Augusta Conrada i drugi, już w czasach pisarki określany mianem „starego”, pozostawał w stanie ruiny. Obrazy te głęboko zapadły w pamięć pięcio - szcioletniej dziewczynki, jeśli zaowocowały po latach w wielu małych formach epickich i w poezji.

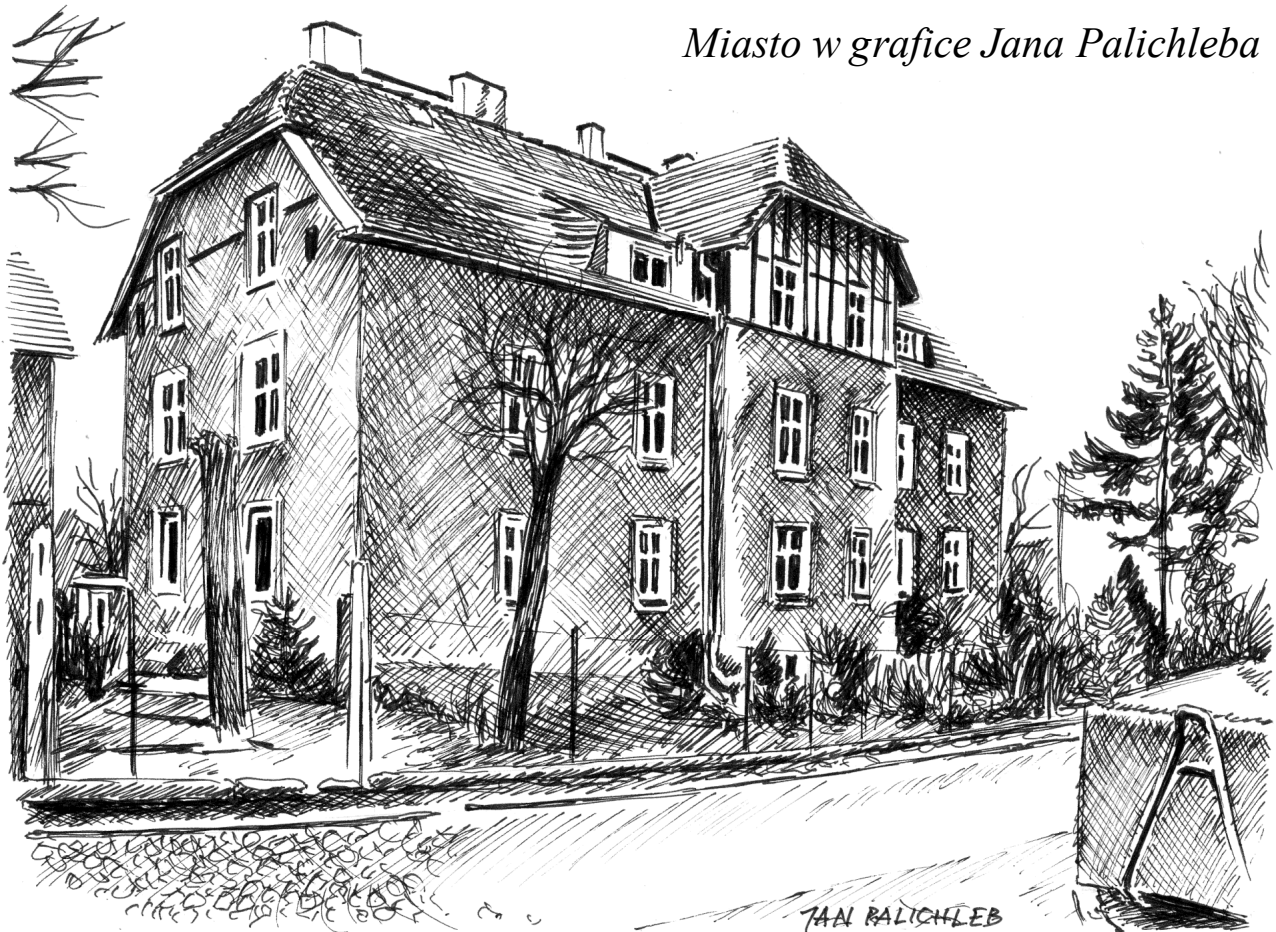
W opowiadaniu „Piękno” narratorka uwzględniła początek I – wojny. Wprawdzie nie jest ono bezpośrednio związane z tytułowym tematem, ale warto do niego odwołać się, ze względu na specyficzny koloryt lokalny. Na uwagę zasługują synestezyjne opisy Zagajnika Żrebięcia – miejsca w pobliżu alei lipowej, najprawdopodobniej po prawej (?) stronie

drogi, wznoszącej się w górę. Tu właśnie Paul Schlaupitz malował pejzaż. Wcześniej musiał uzyskać zezwolenie z sekretariatu księcia na przebywanie w tym miejscu. 3,5-letnia dziewczynka, znużona upałem letniego dnia zasnęła na łące z bukietem kwiatów w dłoni, które narratorka nazwała łąkową rzeżuchą. „Początek wiosny poznajemy po tym, że w dużej liczbie kwitnie na łąkach *Cardamine pratensis*”³. Ludowa nazwa nadana tej roślinie przez mieszkańców Dolnego Śląska to kukulczy pokarm lub diabelska ślina, bo występują na niej kupki piany wywołane przez żerującego na niej pienika, owada z rzędu pluskwiaków. Wysysając sok, spienia go przy oddychaniu.

Nixel nie widziała więc księżnej, przejeżdżającej na „czerwono błyszczącym” koniu. W narracji pojawia się jej opis, dlatego warto przytoczyć fragment, gdy Malarz przenosi wzrok ze śpiącego dziecka, leżącego w cieniu lipy – na jadącą ostrym klusem amazonkę. Paul Schlaupitz miał pozwolenie na malowanie w parku (raz w tygodniu), w określonym miejscu – przy drodze. Narrator pozwala sobie na dygresję, związaną z Daisy. Ponieważ odbiega ona od przyjętych stereotypów, warto ją zacytować: „We wsi było wiadomo, że księżna nie toleruje żadnych intruzów na trasie swej przejażdżki, „Tutaj, w pięknym zamku, położonym w krainie gór, nie czuła się jak w domu”. „Ludzie we wsi nie lubili jej [...]”.

„koń nagle szarpnął. Amazonka wyprężyła się w siodle i spojrzała w stronę zamku”. „Koń nerwowo przebierał nogą w żwirze, pokrywającym drogę”. „Księżna zawróciła konia i znowu pokłusowała przed siebie”. „Malarz czuł się niepewnie – był intruzem w tej sytuacji”. Te stwierdzenia ukazują Daisy w nieco innym świetle – „odbrązawiają” jej postać. A może był to subiektywny punkt widzenia pisarki – albo wynikał z powielania zasłyszanych opinii? Czy Katharina widziała kiedyś Daisy? – Tego nie wiemy. Naturalnym łącznikiem z zasadniczym tematem jest zdanie: „Następnego dnia zaniósł swą prośbę o zezwolenie [na malowanie w parku] do książeckiego sekretariatu”. Jednak „Drzwi były zamknięte”. „W następnym tygodniu zaczęła się wielka wojna”. Były to ostatnie dni lipca 1914 roku.

W opisaney sytuacji wyznacznikiem czasu są zebrane przez córkę malarza kwiaty: „delikatnej, liliowej rzeżuchy łąkowej”, kwitnącej od kwietnia do czerwca. A może w naszym regionie okres ten jest wydłużony? 2 sierpnia wszystkie gazety dolnośląskie podały wiadomość o powszechnej mobilizacji. Dzień później – o rozpoczęciu wojny z Rosją. Większość Niemców była przekonana, że potrwa ona krótko i zakończy się wielkim zwycięstwem (podobnie jak francusko-pruska w 1870 roku). Wizje te nie sprawdziły się, bo na froncie zachodnim działania trwały aż 1559 dni! (czyli 4 lata i 10 miesięcy). „Córka ma-



Miasto w grafice Jana Palichleba

larza” w chwili rozpoczęcia wojny miała zaledwie 3,5 roku... Czy mogła wiele zapamiętać? Niektóre wydarzenia zapewne знаła z opowiadań rodziców. W nastrój beznadziejności krótkiego tekstu „Głód” wprowadza ekspresjonistyczno-symboliczny obraz o wymiarze kosmicznym: „w czarnym wszechświecie krążą meteoryty zmarłych, a słońce życia sączy błądą, ale jeszcze ciemną chmurę zrozpaczonej próżni”. Przerazające są te metafory i epitety o katastroficznej wymowie. To rodzaj uwertury do warunków życia w realiach wojennych. „Żyjący byli głodni. Mdły zapach gotowanych buraków unosił się z milionów domów.” Trudno ustalić dokładnie, w którym roku wojennym toczy się akcja. Pojawiająca się hiperbola „miliony domów” ma uświadomić czytelnikowi powszechność zjawiska głodu. Historycy zimę 1916/17 nazywają „brukwianą”. Wtedy przydział tego warzywa na osobę wynosił 1,75 kg.³ „Córka malarza” odsunęła talerz z obiadem i łyżką: - Ja nie chcę więcej jeść!” Być może scena ta miała miejsce w 1916 lub 1917 roku. Katharina miała wtedy 5 lub 6 lat. Rodzice nie potrafili wytłumaczyć jej, że nic innego, oprócz buraków, nie ma. Poniżej przekonamy się, że żadne argumenty nie trafiały do dziewczynki. Była ona jedynym żyjącym dzieckiem Paula Schlaupitza i Anny Marii Josephy Bömisch. Starsze rodzeństwo Kathariny zmarło: Helena (2.V.1891 – 12.V.1912); Gertrud (25.VII.1893 – 7.I.1916); Auguste (9.IX.1905 – 9.IX.1905). Heleny mogła nie pamiętać, bo miała zaledwie rok, gdy zmarła najstarsza siostra. Młodsza (o 2 lata) Gertrud była pielęgniarką. Może specyfika pracy wymagała zamieszkania w Zespole Pielęgnującym przy Marienstrasse? Gertrud była starsza od Kathariny o 18 lat. Ciekawe, dlaczego w opowiadaniach nie pojawia się jej postać? Może rzadko bywała w domu rodzinnym? Jednak, jako dziecko, czekałaby, kiedy przyjdzie... Nie znamy przyczyny jej śmierci. Miała zaledwie 23 lata! Może wycieńczony, niedożywiony organizm nie mógł zwalczyć jakiejś infekcji? Głód był zjawiskiem codziennym w latach wojny. Może oddawała swoje racje żywnościowe chorym, uważając, że w ten sposób szybciej wróca do zdrowia?

Katharina była więc „oczkiem w głowie” Paula i Anny. Dlatego rodzice, wieczorami, rozmawiali przyciszonymi głosami, skąd zdobyć żywność dla córki. W Pełcnicy, która była uprzemysłowioną wsią – nie można było jej kupić. W wojennej rzeczywistości obowiązywał „handel wymienny”. Dlatego matka zastanawiała się, co mogliby przeznaczyć na uzyskanie jakichś produktów.

Interesująca jest zastosowana tu narracja trzecioosobowa. Intencją pisarki było subiektywizowanie treści, dlatego zrezygnowała z pierwszoosobowej: „Następnego przedpołudnia dziecko klęczało przed otwartym kufrem, z którego unosił się drażniący zapach kulek na mole.” „Matka wyjęła z niego największy skarb – suknię ślubną, którą zdobyły piękne

wstawki, mankiety i kołnierzyk. Wiele dni i nocy [Anna] jako młoda dziewczyna, szyła, haftowała. Biały jedwab kupiła z zaoszczędzonych pieniędzy.” Dziecko, widząc, że matka wypruwa kołnierzyk i mankiety, zaprotestowało: „To piękna suknia, nie wolno ci jej rozpruwać!” Usłyszała wtedy: „Przecież chcesz jeść młode ziemniaki z dobrym masłem”. Wtedy zwyciężył głód i apetyt na coś „dobrego”. Katharina zrezygnowała z dalszej argumentacji. Wystarczyło wspomnienie i widok „zimnych, napęczniałych buraków, zastygłych w garnku w jedną bryłę”.

Opis ślubnej sukni ma charakter malarski i poetycki, stając się symbolem pokoju i stabilizacji. „Jak skrzydła ważki błyszcząca, niczym mgła słonecznego przedpołudnia i wypłynęła ze skrzyni w zwojach materiału, wstążek, guzików.” Animizacja nadaje temu opisowi walor dynamiki. Zadaniem dziewczynki było oczyszczenie z nitek sprutych fragmentów sukni. Wieczorem ojciec malował na skrawkach materiału faliste linie i małe obrazki. Dziecko zasypiało przy wtórze turkotu maszyny do szycia; ojciec pracował w ciszy. Uszyte kołnierzyki, mankiety, ozdobione obrazkami miały być wymienione na żywność.

Paul Schlaupitz i córka, poszli na wieś. Można zastanawiać się, która z nich była celem ich wędrówki? Najprawdopodobniej - Chwaliszów. Świadczą o tym widoki jakie mijają: „Lasy w pobliżu drogi były jeszcze brązowe (ze względu na wczesną porę i kąpadania promieni słonecznych), wierzby na pastwiskach stały nad płynącą wodą, niczym bukiety różeg z ich szarymi kotkami.” Opis ten określa porę roku – wiosnę „Ojciec i córka nie byli jedynymi wędrowcami – za nimi było słychać hałas wózków ręcznych, które ciągnęli głodni ludzie.” Szosa wiła się na prawo i na lewo wśród pól.” Czy mogła to być droga wiodąca do Chwaliszowa? „Po obu stronach srebrzyły się wierzbowe głowy.” Wędrowcy mieli do pokonania około 10 kilometrów. „W wierzbowym zagajniku były widoczne pierwsze czerwone dachy.”



produktowane tu widokówki ze zbiorów Pana Edwarda Hałdasia ukazują tę miejscowość od strony Cieszowa. Możemy domyślać się, że taki widok ujrzał Paul Schlaupitz i jego pięcioletnia córka - Katharina.

Celem wyprawy było „zdobycie” żywności. Ojciec czuł się bardzo

niezręcznie w tej sytuacji. Miał wyrzuty sumienia, że tu przyszedł; najchętniej wróciłby do domu. Wydawało mu się, że są jednocześnie żebrakami i spekulantami. Jego córka miała na plecach worek, uszyty z czarnej ceraty, który „dyndał jak skóra zwierzęcia.” „Tatusiu, zaczekaj tu na mnie, pójdę sama.” Odważnie otworzyła drzwi pierwszego domu. W pustej sieni wyjęła z worka malowane, kolorowe fartuszki i kołnierzyki. Zaśpiewała piosenkę o lecie tak głośno, że otworzyły się drzwi do pokoju, w których ukazała się starsza pani. Pod wpływem emocji serce dziewczynki zabiło mocniej, bo wydawała jej się podobna do ukochanej babuni. – Co przynosisz dziewczynko? – spytała stara chłopka. Dziecko wskazało wyjęte przedmioty – fartuszki i kołnierzyk. Stara kobieta dotknęła jedwab szorstką dłonią. Postanowiła, że fartuszek weźmie dla siebie, a kołnierzyk dla synowej, do ciemnej sukienki, w której będzie mogła pójść na wesele do sąsiadów. Drugi fartuszek miał być dla wnuczki. „Co chciałabyś dostać za te rzeczy?” – spytała. „Nowe kartofle i dobre masło” – odpowiedziała bez wahania. Kobieta wzięła plecak i poczłapała do piwnicy. Wsypała do niego pomarszczone ziemniaki. W domowej mleczarni odcięła kawałek świeżego masła. Gdy wróciła, dziewczynka wręczyła jej kołnierzyk i fartuszek, [mówiąc:] – Te rzeczy uszyła moja mamusia, a tatuś tak pięknie je wymalował – powiedziała z dumą. – Bez żadnych plam, kochanie – zamruczała chłopka”. Stwierdzenie to miało być wyrazem podziwu dla umiejętności ojca dziewczynki, która już tego nie usłyszała, bo oddaliła się szybkim krokiem w stronę wierzb. Tam czekał jej tatuś, kiwając ręką. Złożywszy ręce w lejek zawołała: Tatusiu, mamy nowe (młode) kartofle i dobre masło. Tego dnia odwiedzili jeszcze jedno gospodarstwo”. Ziemniaki, pokryte ciemnymi plamami były na kolację. Dziewczynka obrała dużo ziemniaków, nie zauważając odbarwień pod skórą. Rodzice nic nie mówili. Jadła i była bardzo szczęśliwa, że może zaspokoić głód wymarzonym daniem. „Czuła pod fartuszkami, że jest jeszcze dużo miejsca w brzuchu na następną porcję.” Zachwycona stwierdziła: „Jak wspaniale smakują młode ziemniaki z dobrym masłem. Tysiąc razy lepiej niż buraki! Nie będę więcej jadła suszonych jarzyn.” Leżąc w łóżku, nadal powtarzała triumfując: „Nie będę jeść więcej buraków: Nowe kartofle i dobre masło są wszędzie. Przyniesiemy ich więcej, tatusiu!” Nie było to wymyślne danie, ale po dotychczasowej diecie – mogło być rarytasem.

Podczas następnej wyprawy na wieś „krzewy wierzb pokryte żółto-złotym pyłem błyszcząły srebrnym blaskiem. Wkrótce wierzbowe zwierzątka będą szukały chłodu w potoku pod krzewami” – jako naturalna konsekwencja przekwitania. Ten piękny, spokojny, rustykalny obraz zdaje się kontrastować z wojennymi realiami. Wizja „szukania chłodu to nic innego – jak poetyckie obrazowanie przemijania. „Ich

czar objawił się w ostatnich dniach wiosny, gdy przekwitwały, jak inne wiosenne kwiaty”. Ojciec i córka odwiedzali następne, odległe wsie, jednak nie mieli wiele szczęścia. Często drzwi obejść były zamknięte, których im nikt nie otworzył. W rodzinnej Pełcznicy często dzieci krzyczały za nimi: „Maler Klecksmaler” (Malarz-Pacykarz). Ta pogardliwa nazwa z pewnością wywoływała wiele negatywnych emocji.

Magia letniej piosenki, śpiewanej przez dziewczynkę już nie działała. Wtedy córka malarza płakała. Czasem zdarzyło się, że jakaś chłopka wzięła kołnierzyk lub wstawkę, a w zamian włożyła do koszyka parę jajek lub główkę kapusty. „Pewnego letniego dnia dowlekli się na chłopskie podwórze, na którym jedyna kura leżała w ciepłym, słonecznym pyle. W pobliżu pojawił się duży kocur, najwyraźniej zaprzyjaźniony ze złym psem, pilnującym obejścia. Dziewczynka pochyliła się nad mrugającym kotem, żeby go pogłaskać: kotku, jesteś najpiękniejszym zwierzęciem! Masz najpiękniejsze futro! Pies również chciał poczuć zadowolenie kota. Nie usłyszała szarpnięcia łańcucha. Stąpała w panicznym strachu, gdy psia morda dotknęła jej kolan. Wystraszone zwierzę warczało i kłapało zębami. Wtedy z obory przyczłapał starszy parobek i zagonił psa do budy. Szarpnął przerażoną dziewczynkę jak wiązkę [siana] i popchnął ją w stronę bramy wjazdowej. – Przekłęte dziecko spekulanta! Posyłają ją na wieś, przekłety bachor! – wrzeszczał. Malarz podszedł do córki, która wyszła na drogę i drżącą dotykał jak lekarz. – Czy boli cię coś Rusałeczko? Czy tutaj cię boli, powiedz mi [pytał zaniepokojony]. W odpowiedzi potrząsnęła przecząco głową. Gdy ojciec posadził ją na wózku ręcznym, szepnęła mu do ucha: - Tatusiu, mogę znowu jeść buraki i suszone warzywa. Tego wieczoru malarz zaczął malować obraz „Spekulant” – utrzymany w ziemistych barwach z karykaturalnymi postaciami. Nie malował jednak siebie i dziecka – ale anonimowych spekulantów, przybywających na wieś z miasta po upragnione dary ziemi: kapustę, kartofle oraz bochenek chleba i butelkę mleka. Postać na płótnie niesie znoszoną pelerynę, w barwie królewskiego, przedwojennego błękitu. Kobieta o margłowej (jasnoszarej) twarzy ma na głowie chustkę, spod której wysuwają się pasma włosów. Trzyma za rękę dziecko z niebieską bańką na mleko. Mężczyzna ciągnie wózek ręczny, wypełniony węglem – biedna, naga trupia czaszka. Stąpa po ziemi przypominającej szarobrazowy potok. Wędrują ponad bagnami. Nie wiedzą, czy ta wyprawa na wieś będzie udana? Czy wydobędą się z błota? Malarz pracował nad obrazem z zaciętą twarzą. Narracja trzecioosobowa opisuje niedawną sytuację i jednocześnie zdradza ekspresjonistyczną wizję świata Paula Schlaupitza, która staje się formą odreagowania na incydent na wsi. Świadczy o tym kolorystyka i karykaturalne postaci. „Biedna naga trupia czaszka” – określenie odnoszące

się do głowy ojca – malowanej rodziny – zdaje się przywoływać na myśl słynny obraz „Krzyk” Edvarda Muncha. Wymowa płótna Paula Schlaupitza to forma samooskarżenia i wyrażenia własnej bezsilności w trudnych realiach wojennych. Towarzyszyła mu w tych pracach córka – Rusałeczka, która siedziała na podnóżku. Wołała woń farb olejnych niż zabawę z przyjaciółkami. Gdy ojciec kończył obraz, poprosiła: „Tu muszą być jeszcze jasne obłoki! Przecież widzieliśmy je na niebie w Chwaliszowie. Malarz nie mógł ich zapomnieć. Jednak zapamiętał tylko grymas na twarzy parobka i swoje dziecko, wypędzone z podwórza gestem zaciśniętej pięści. Mimo to, na prośbę córki, namalował obłoki nad trzema postaciami, z nadzieją, że tym razem głód został powstrzymany.” Chmurki te, jako jedyny, jasny akcent przerażającej i ponurej tonacji obrazu, nabierają tu symbolicznego znaczenia: optymizmu i nadziei na lepsze jutro. Określenie „spekulant” nie jest właściwe w odniesieniu do Paula Schlaupitza. On pragnął tylko uzyskać ziemniaki i masło (drogą wymiany) dla ukochanej jedynaczki. Nie zamierzał osiągnąć korzyści materialnych, sprzedając żywność na czarnym rynku – po wielokrotnej cenie. Trudno więc nazwać go spekulantem. Był człowiekiem wrażliwym, chyba niezbyt operatywnym, bo bardzo źle się czuł w roli wędrowca, przybywającego na wieś. Nie wiele wiemy o ojcu Kathariny... Jego postawa wobec wojennej rzeczywistości wskazuje na człowieka uczciwego, który w swoim postępowaniu kierował się wysokimi kryteriami moralnymi.

Z pewnością opowiadanie to nie zawiera rewelacyjnych informacji – mieszkańcy miast często udawali się na wieś, z nadzieją, że zdobędą jakieś artykuły żywnościowe.

Wydarzenia z dzieciństwa głęboko utkwily w pamięci Kathariny, jeśli zaowocowały jako temat jednego z opowiadań. Nie wiadomo, kiedy powstał utwór „Głód”. Tom został wydany w grudniu 1970 roku w Europejskim Wydawnictwie z siedzibą w Wiedniu. Autorka miała wtedy 59 lat. Jego treść stanowią wydarzenia związane z jedną rodziną, z perspektywy 5-letniego dziecka, można jednak uznać je za reprezentatywne, bo były udziałem mieszkańców Dolnego Śląska.

Na frontach I wojny ginęli żołnierze walczący po obu stronach barykady, a ludność cywilna głodowała i była pozbawiona możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb. W takiej sytuacji, często zdarzały się fałszerstwa żywności (dotyczyło to najprawdopodobniej ludności cywilnej dwu walczących stron). „Sprzedawano mąkę ze sporyszem [przetrwalniki buławinki czerwonej – pasożytniczego grzyba – powodujące halucynacje oraz przykurcze mięśni, a w konsekwencji niedokrwienie i martwicę tkanek], mietlicą, zmielonymi żołądkami, owocami dzikich kasztanów, łubinu z dodatkiem

mąki bobowej, ziemniaczanej [...], a nawet wiórami drewna.”⁵

Może więc przytoczenie tego utworu przybliży naszym Czytelnikom klimat tamtych, dawno minionych wojennych dni sprzed 100 lat?

Przypisy:

¹ Świebodzice-Dzieje Miasta, Katharina Schlaupitz – poetka z Pełcznicy, 2011, nr 7 (s.4-7) i nr 8 (s. 4-6)

² Katharina Schlaupitz, Auch Schafteu singen, Europischer Verlag, Wien 1971, Gleiwart von Gottfried Pratschke

³ Historia Śląska pod red. Marka Czaplińskiego, Wrocław 2002, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego s. 342-346 oraz Dolny Śląsk Monografia historyczna pod red. Wojciecha Wrzesińskiego, Wrocław 2006, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego

⁴ Walter Rammner, Die Pflanzenwelt der deutsche Landschaft, Bibliographisches Institut AG./Leipzig 1939 s. 27-28

⁵ Małgorzata Gutowska – Adamczyk, Cukiernia Pod Amorem, cz. II, Wydawnictwo Nasza Księgarnia 2010, s. 213

Maciej Zaboronek

Rozwój przestrzenny Świebodzic do końca XVIII wieku (cz. 7)

Praca magisterska

pod kierunkiem prof. dra hab. Rościława Żerelika

Zabudowa mieszczańska i gospodarcza

Zasadniczy kształt miasta ukształtowany został już w czasie pierwszej lokacji, za której czas uznaje się rok 1279, oraz tzw. drugiej lokacji z roku 1337¹. Wtedy najprawdopodobniej wyznaczono poszczególne bloki zabudowy i wytyczono nań parcele. Uwzględniono przy tym tereny już wcześniej zajęte - kościelny i pewnie także zamkowy. Istotny wpływ na kształtowanie zabudowy miało zamknięcie ośrodka w murach miejskich na początku XV wieku.

Jeśli chodzi o domy mieszczan, przypuszczalnie pierwsze zostały zabudowane działki wokół rynku. W związku z sąsiedztwem głównego placu handlowego, była to przestrzeń atrakcyjna i w pewien sposób prestiżowa. Można przypuszczać, że kolejnym po rynku miejscem wykorzystanym dla zabudowy stała się południowa oś ulic przebiegających przez Świebodzice. To jej ciągiem przebiegał ważniejszy wylot z miasta - w stronę Kamiennej Góry a dalej Pragi, jednocześnie istotny szlak handlowy. Za taką wersją przemawia pośrednio fakt, że na siedemnastowiecznych rysunkach miejscowości, to na południowej pierzei rynkowej widać najwięcej okazałych, bogato zdobionych kamienic ze stylizowanymi szczytami.

Domy w średniowieczu były wykonane najpewniej w zdecydowanej większości z drewna. Niektóre mogły być już wtedy mogły być podpiwniczone.

Większość budynków mieszkalnych w rynku oraz niektóre na przylegających doń ulicach zachowały do dziś szesnastowieczne, sklepione piwnice². Jeszcze w roku 1667 Naso opisując miasto, stwierdza, że mieszkania mieszczan są zbudowane częściowo z kamienia i cegły, ale przeważnie z drewna³.

Niestety, kroniki nie poświęcają uwagi domom mieszczańskim, poza odnotowanymi przypadkami pożarów. Z kolei pożoga z roku 1774 unicestwiła niemal wszystkie starsze budowle w mieście, w związku z czym nie można ich dziś wykorzystać jako źródeł *in situ*.

Najpełniejszy obraz domów mieszczańskich w mieście ukazuje rysunek Wernera z połowy XVIII wieku⁴. Widocznych jest tutaj 135 domów w mieście oraz 69 na przedmieściach. Niemał wszystkie stoją na wąskich podłużnych działkach i są ustawione szczytowo, wąską elewacją do ulicy. Sądząc po wyglądzie, większość budowli przejawia cechy architektury drewnianej. Widoczne są elementy konstrukcji szachulcowej w całych ścianach, a szczególnie w górnych partiach budynków. Najpewniej w XVIII wieku w dalszym ciągu większość zabudowy miasta była drewniana. Jeszcze lepiej, choć na małym wycinku, pokazuje ten stan inna praca Wernera, wykonana również około 1750 roku rycina ze Schlesische Bethauser⁵. Ukazuje ona część południowej i wschodniej pierzei rynku. Zaobserwować możemy więc te same budynki co na poprzednim, szerszym widoku Wernera, ale w większej skali. Jak widać, na sześć pokazanych budowli w pierzei wschodniej tylko jedna jest murowana i posiada barokowy szczyt zwieńczony wazonem, oraz boniowane lico ściany. Pozostałe są ewidentnie drewniane, z prosto zakończonymi trójkątnymi szczytami. W pierzei południowej autor odwzorował dziewięć kamienic i tym razem wszystkie są murowane. Budowle przejawiają cechy okresu baroku i renesansu, wszystkie posiadają okazałe szczyty i zdobienia w elewacjach takie jak: okulusy, plafony, pilastry, gzymsy i wazy. Domy obu pierzei mają łącznie z poddaszem po trzy kondygnacje, są dwu lub trzy osiowe i posiadają odpowiednio murowane i drewniane podcienia. Uwagę zwraca kamienica o trzech obłych szczytach, ukazana tu jako siódma na prawo od dawnego ratusza. Wydaje się największa w mieście, a jej charakterystyczna elewacja pozwala ją zidentyfikować także na sztychu Schefflera z lat 30. tego wieku⁶. Murowane domy w mieście stanowiły jednak tylko ułamek całości. Sądząc po szczytach, zaznaczonych na rysunku Wernera, można ocenić, że byłoby takich tylko 17.

Z rysunku Wernera i planu von Grassa⁷ wynika, że spora część budynków wyposażona była w podcienia. Miały je domy w południowym bloku zabudowy od bramy Bolkowskiej do ulicy Szkolnej, te w bloku północnym od bramy Strzegomskiej do uliczki Wolności oraz obie pozostałe pierzeje rynkowe.

Także na przedmieściach zdecydowanie przeważa architektura drewniana. Na przedmieściu Świdnickim widoczna jest jedna większa murowana budowla - gospoda „Pod Czerwonym Krzyżem”⁸. Wszystkie budynki ustawione są kalenicowo względem dróg. Poza rzeczonym zajazdem, który ma trzy kondygnacje, widać niewielkie domy parterowe.

Przedmieścia zachodnie są bardziej zróżnicowane. Na przedmieściu Strzegomskim budynki ustawione kalenicowo względem dróg prezentują różną skalę, od małych parterowych, po nieco większe piętrowe. Przy trakcie Bolkowskim dominują domy piętrowe, o dwóch kondygnacjach z poddaszem, choć są też parterowe. Nie ma także określonego porządku w ustawieniu budowli, część usytuowana jest względem drogi szczytowo, jak w centrum, zaś część kalenicowo.

Przed 1774 rokiem istniało w mieście także wiele innych budowli gospodarczych, związanych z funkcjonowaniem miasta i tutejszą produkcją. Na przedmieściach były to głównie stodoły. Na rysunku Wernera można ich sporo zaobserwować przy trakcie Świdnickim, oraz przy drogach do Strzegomia i Cierni. W obrębie murów obserwujemy natomiast szopy, warsztaty, komórki, przybudówki czy oficyny na tyłach domów. Szczególnie dużo tego typu małych budynków jest na tyłach południowego bloku zabudowy, pomiędzy rzędem domów, a murem. Występują również w analogicznym obszarze miasta po północnej stronie. Pewnych danych o ilości oficyn dostarcza informacja, że w pożarze z 1774 roku spłonęło ich w mieście 16⁹.

Według planu von Grassa, przy zakolu murów, na północ od bramy Strzegomskiej stała słodownia. W tym miejscu funkcjonowała ona także po pożarze¹⁰. Także w tej okolicy, prawdopodobnie na tyłach zachodniej pierzei rynkowej funkcjonował browar. Informacje o nim ograniczają się jednak do wiedzy, że płonął w roku 1640, a pożar miał miejsce w zachodniej części miejscowości¹¹. Podobnie tutaj, przy bramie Strzegomskiej, w miejscu późniejszego kościoła ewangelickiego istniała do 1774 miejska łaźnia¹². Na przedmieściu Strzegomskim u wylotu Młynówki stał ponadto zespół budynków młyna wodnego zwanego Środkowym¹³. Było on zaznaczony już na mapie Księstwa Świdnickiego z połowy XVII wieku¹⁴, oraz w atlasie Homanna z roku 1736¹⁵.

Inne budynki, w mieście których funkcja jest znana to gospoda "Czerwony Jeleń" na rogu rynku i ul. Bolkowskiej wzmiankowana w roku 1737¹⁶, apteka na skraju rynku i ul. Świdnickiej, wymieniana przez autora notatki do planu Grassa¹⁷, dom pastora - dawna łaźnia - oznaczony na planie Grassa w środkowej części północnej pierzei Rynku, który przekazał mieszczanin Johann Rabenstein w 1742 roku oraz powstała w roku 1746 szkoła ewangelicka istniejąca na tyłach tego budynku¹⁸. W sąsiedztwie

	Liczba domów po roku 1754 - rysunek Wenera.	Liczba miejsc po domach - plan z 1774 roku.	Liczba działek - plan z ok. 1775 roku.
Rynek - wschód.	10	10	9
Rynek - zachód.	11	9	9
Ciąg północny (północna pierzeja - ul. Zamkowa, Rynek, ul. Strzegomska).	35	31	21
Ciąg południowy (południowa pierzeja ul. Kościelna, Rynek, ul. Bolkowska).	33	33	28
ul. Zamkowa pierzeja południowa.	7	7	10
ul. Piekarska pierzeja wschodnia i zachodnia	7 i 9	6 i 8	8 i 3
ul. Kościelna pierzeja północna	5	11	10
ul. Szkolna	2	3	3
ul. Bolkowska, pierzeja północna.	5	3	brak
Początek ul. Zamkowej (naprzeciw zamku).	7	nieczytelne	3
Uliczka między bramami Strzegomską a Bolkowską.	4	nieczytelne	brak
Przedmieścia Bolkowskie i Strzegomskie.	63	80	brak
Przedmieście Świdnickie (widoczna część).	6	brak	brak

Tabela 1. Liczba domów w mieście według źródeł z II połowy XVIII wieku.
(Źródło: opracowanie własne).

znajdowały się jeszcze kolejna apteka, oraz mydlarnia - obie znane jako miejsca wybuchu pożaru w 1774 roku¹⁹.

Ponadto krajobraz miasta uzupełniały ogródki mieszczańskie. W obrębie murów występowały za południowym i północnym blokiem zabudowy aż do murów, ciągnąc się w podłużnych pasach za domami. U Wenera widać je też przy murach między bramami zachodniej części miasta. Dodatkowo otaczają wszystkie domy i stodoły na przedmieściach i w sąsiedztwie wsi.

Stan zabudowy mieszczańskiej zmienił się znacznie w wyniku pożaru z roku 1774. Zdecydowana większość budynków uległa zniszczeniu, częściowo lub w całości, a przetrwało tylko kilkanaście domów. Wraz z wielką odbudową miasta w latach 1775 - 1783 dokonano pewnych zmian w jego charakterze. Zlikwidowano podcienia, wyprostowano i poszerzono miejskie uliczki. Domy budowano według jednego schematu, tzw. "projektu typowego". W ten sposób powstało 157 nowych budynków, a wszystkie były murowane, kryte ceramiczną dachówką i ustawione kalenicowo. Miały dwu lub trzyosiowe fasady i skromną architekturę. Nieliczne zostały zaopatrzone w i tak skromne ozdoby jak obramienia drzwi i okien - przy czym część z nich była relikwiami sprzed pożaru²⁰. Jak pisze R. Eysymontt: "Budynki powstawały na dawnych piwnicach jako [...] murowane, trójkienne, dwukondygnacyjne, ustawione kalenicą równoległe do ulicy, nakryte wysokimi dachami ceramicznymi. Wnętrza posiadały układ dwutraktowy z sienią przelotową w osi bocznej, drewnianymi schodami na piętro przy środkowej partii sieni. Były one wyposażone w skromną dekorację wewnętrzną w postaci płyt-

kiej fasety wokół sufitu głównych pomieszczeń mieszkalnych. [...]Dość precyzyjnym regułom poddana była również kolorystyka budowli, w których dominować miały różne odcienie szarości, zielenie, stonowane czerwienie. [...]To skromne budownictwo stanowi jeden z najwcześniejszych przykładów architektury <projektu typowego>"²¹.

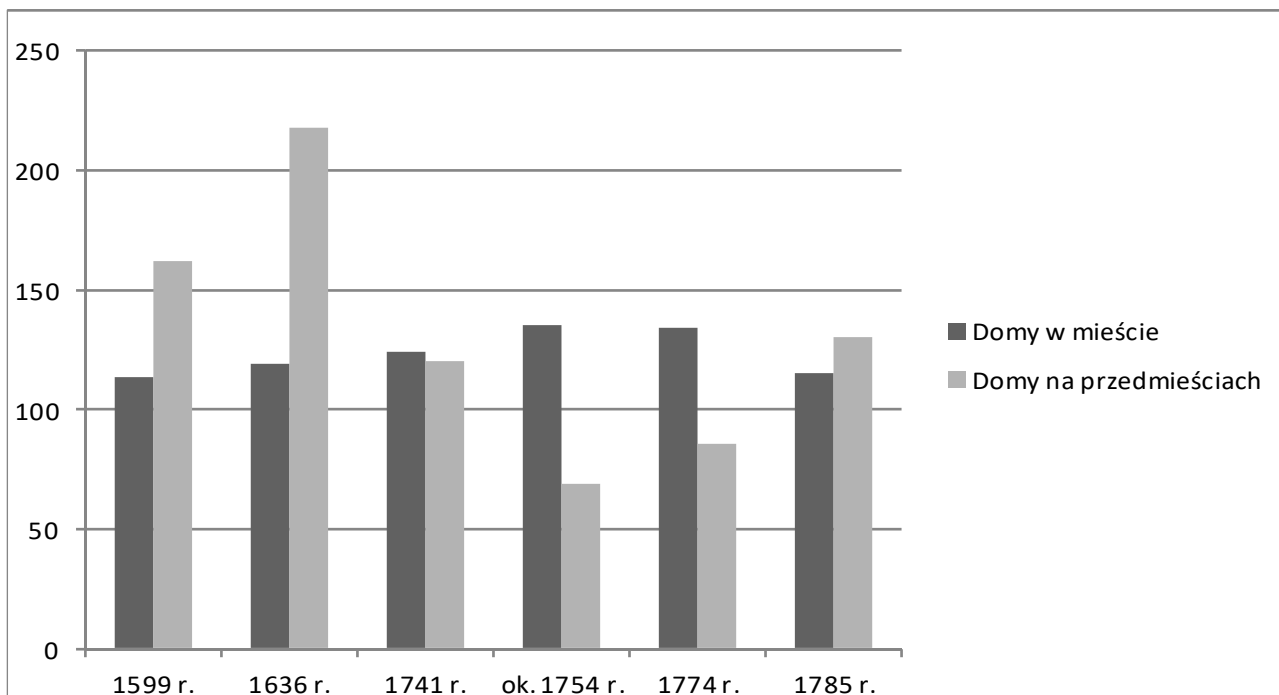
W czasie odbudowy, w roku 1777 powstały także nowe jatki. Budynek wystawiono na rogu ulic Świdniciej i Szkolnej i mieścił 12 kramów²². Tuż po pożarze restytuowano również browar, słodownię i młyn.

Tabela ukazuje porównanie stanu zabudowy w Świebodzicach w drugiej połowie XVIII wieku. Dane zostały zaczerpnięte z trzech źródeł. Pierwsze z nich to rysunek Wenera ukazujący miasto po 1754 roku²³. Obejmuje swoim zasięgiem obszar wewnątrz murów, oba przedmieścia zachodnie oraz część przedmieścia Świdnickiego. Policzone zostały te budynki, które przejawiają widoczne cechy domów mieszkalnych, takie jak odpowiednia wielkość, istnienie kominów, otworów drzwiowych i okiennych. W miejscu styku miasta z sąsiednimi wsiami zostały wzięte pod uwagę budynki na wschód od Młynówki oraz przez analogię do późniejszego planu von Grassa, kilka domów w czworoboku pomiędzy Młynówką, rzeką Pełcznicą i traktami: Bolkowskim i Strzegomskim.

Kolejne źródło to plan inspektora budowlanego von Grassa wykonany w roku 1774, niedługo po pożarze. Ukazuje on miasto "tak jak przed pożarem, a teraz leżące w ruinie"²⁴. Zaznaczone są tu miejsca, w jakich stały poszczególne budynki, a każdemu z nich przyporządkowany jest kolejny numer. Obejmuje wnętrze murów oraz przedmieścia Bolkowskie i Strzegomskie, nie zawiera natomiast w ogóle przedmieścia Świdnickiego. Policzone więc wszystkie obiekty oznaczone numerami, gdyż pozostałe budowle jak szopy, czy budynki publiczne nie były uwzględniane przez autora lub oznaczał je bez numerów.

Trzecie źródło to plan nieznanego autora wykonany prawdopodobnie około roku 1775, również po pożarze²⁵. Obejmuje on tylko obszar wewnątrz murów i oznacza działki na których stały poszczególne budynki. W tabeli zliczone zostały te wyodrębnione działki, wewnątrz których, według porównania z poprzednimi źródłami i literaturą, stały przed pożarem domy.

Tabela pozwala w przybliżeniu ustalić liczbę budynków mieszkalnych na terenie miasta, szczególnie w obrębie murów, gdyż ten obszar obejmują wszystkie trzy powyższe przedstawienia. Różnice w ilościach, które można zaobserwować na poszczególnych przykładach, mogą wynikać z kilku czynników. Z pewnością jest to różnica w czasie, gdyż pierwsze ze źródeł powstało około 20 lat wcześniej niż kolejne i wyraźnie widać, że układ zabudowy w kilku miejscach miasta różni się. Ponadto należy wziąć pod uwagę ewentualną niedokładność w oddaniu natury. Szczególnie dotyczyć to może rysunku Wenera, gdzie możliwe są drobne nieścisłości oraz planu z roku 1775, który różni się nieco od pozostałych (w obu przypadkach brak uliczki Freyheyt - przy murze w północnej części miasta).



Wykres 2. Liczba domów w mieście i na przedmieściach według danych na lata 1599 - 1785.

1599, 1636 - 1741 - dane z *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*²⁶.

1754 - liczba domów widocznych na rysunku Wenera²⁷.

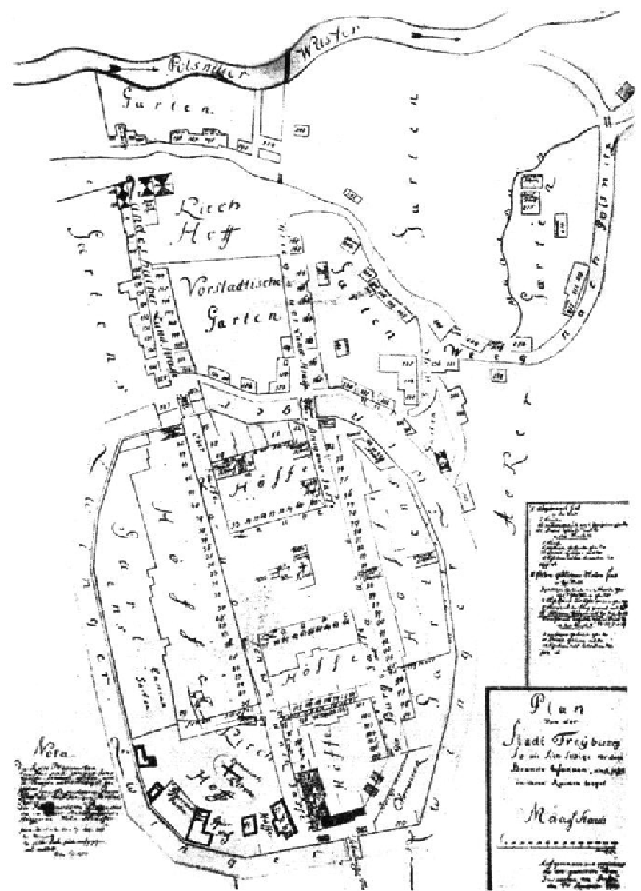
1774 - liczba domów widocznych na planie Grassa²⁸.
1785 - dane z Beyträge zur Beschreibung von Schlesien²⁹.

Wykres porównuje liczbę domów w mieście i na przedmieściach pomiędzy rokiem 1599 a 1785. Określenie "domy w mieście" jest tożsamy z tym, jakie występuje w źródłach. Chodzi tu o te, stojące wewnątrz murów. Natomiast "domy na przedmieściach" to te poza murami - ponadto podane są jako suma budynków mieszkalnych ze wszystkich trzech przedmieść (tam gdzie to możliwe). Dane z lat 1599, 1636, 1741 oraz 1785 zostały zamieszczone w opisie Śląska z roku 1785³⁰. Informacje z pierwszych dwóch dat pochodzą z wykonywanych ówczesnie rejestrów podatkowych³¹. Należy zaznaczyć, że w roku 1636 spora część ze spisanych domów leżała w gruzach w związku z działaniami w czasie wojny trzydziestoletniej, w każdym razie dane dają pojęcie, ile było ich przed zniszczeniem. Informacje z lat 1754 i 1774 biorą źródło z analizowanych wyżej rysunku Wenera oraz planu von Grassa.

Wykres wyraźnie pokazuje dwie tendencje. Pierwsza, to w dość podobną liczebność domów wewnątrz murów. Od roku 1599 (113 domów), przez 1634 (119) i 1741 (124) do 1754 (135) rośnie stopniowo, utrzymując się aż do pożaru w roku 1774 na podobnym poziomie (134). Także po zakończeniu odbudowy po pożarze, w roku 1785 osiąga liczebność zbliżoną do początkowej (115). Taki stan rzeczy świadczy z jednej strony o możliwościach rozwoju miasta, stabilizacji na pewnym poziomie, co mogło mieć związek z ekonomią i opłacalnością życia w tym miejscu. Choć w przypadku centrum przeważa najpewniej określona pojemność obszaru wewnątrz murów. Prawdopodobnie liczba działek na tej powierzchni była podobna już od założenia miasta (około 100 - 130), została zajęta i zabudowana jeszcze w średniowieczu, w związku z czym zaczęły powstawać przedmieścia. Wewnątrz nie mieściło się więcej budynków. Pole do inwestycji ograniczały dodatkowo tereny Kościoła, kuria zamkowa, ogrody, czy miejsca niezbędne dla pracy rzemieślników, np. tkaczy. Ewentualnie przybywało kilka do kilkunastu, budynków co jednak było znacznie rozciągnięte w czasie.

Drugą zależnością, która wynika z wykresu, jest duże zróżnicowanie ilości domów na przedmieściach. Właściwie nie da się tu określić jasnej tendencji i w przeciwieństwie do stosunku domów wewnątrz murów, tutaj wymienione wielkości nie są w jakiś klarowny sposób zbliżone. Warto się więc przyjrzeć poszczególnym datom i kontekstowi historycznemu. Liczebność zabudowy przedmieść w roku 1599 (162 domy), a szczególnie w 1636 (218) jest znacznie wyższa niż później. Z braku dostatecznych informacji trudno stwierdzić jaka była metodyka ówczesnych spisów i jakie budowle były traktowane jako domy. Być może, brano pod uwagę także zabudowania

gospodarcze, których liczba z pewnością znacznie podwyższałaby ostateczny wynik. Nie wiadomo także, gdzie określono granicę między Świebodzicami a sąsiednimi wsiami i czy nie zaliczono części tamtejszych zabudowań do miasta. Abstrahując od tych kwestii, większa liczba domów na przełomie XVI i XVII wieku ma też swoje uzasadnienie. Do wybuchu wojny trzydziestoletniej panował na Śląsku stosunkowo długi okres pokoju, co mogło mieć wpływ na stabilizację ekonomiczną i rozwój, przejawiający się także w ilości zabudowy. Ogromne zniszczenia, powstałe w wyniku tego konfliktu, tak w Świebodzicach, jak i w całym regionie, skutkowały długotrwałą stagnacją i mozolnym podnoszeniem się z kryzysu. W tym kontekście nie dziwi niższa liczba domów w roku 1741 (120). Między tą datą, a latami po 1754 kiedy powstał rysunek Wenera, miały już miejsce działania dwóch wojen śląskich, które podobnie skutkowały wyniszczeniem okolicy. Ponownie uzasadniony wydaje się być spadek liczby domów (69). Należy też zwrócić uwagę, że widok nie obejmuje całości przedmieścia Świdnickiego, co może trochę zaniżyć dane. Liczebność zabudowy ponownie wzrasta po pewnym okresie pokoju do roku 1774 (86) mimo, że w ogóle nie uwzględniono tu przedmieścia Świdnickiego. Ponowny wzrost notowany jest w roku 1785 (130), choć to już odmienna sytuacja, gdzie mamy do czy-



Ryc. 4. Plan miasta po pożarze z 1774 roku autorstwa Grassa.

nienia z totalną odbudową miasta po pożarze z roku 1774. Ponadto, na przedmieściu Świdnickim pożar nie wyrządził takich szkód, jak w pozostałej części miasta, więc jego uwzględnienie w tym przypadku podnosi ogólny wynik.

Duża zmienność w stanie zabudowy na przedmieściach wiąże się zapewne również z tym, że obiekty te znajdowały się poza ochroną murów miejskich. W takim przypadku, przy wszelkich działaniach zbrojnych, dużo łatwiej było je zdewastować, niż te wewnątrz fortyfikacji. Poza tym, po okresach wyludnienia, związanych z wojnami czy zarazami, raczej zajmowano stare lub stawiano nowe domy na atrakcyjniejszym terenie, wewnątrz murów niż poza nim.

Przypisy:

R. Eysymontt, *dz. cyt.*, s. 533.

² *Studium historyczno urbanistyczne...*, t. 4.

³ I. E. Naso, *dz. cyt.*, s. 221.

⁴ F. B. Werner, *Freyburg (1754)*...

⁵ F. B. Werner, *Schlesische Bethäuser 1748-1752*, Hildesheim 1989.

⁶ F. A. Scheffler, *dz. cyt.*

⁷ Grass, *dz. cyt.*

⁸ J. Eysymontt, R. Eysymontt, *dz. cyt.*, s. 186.

⁹ F. A. Zimmermann, *dz. cyt.* s. 371.

¹⁰ *Studium historyczno urbanistyczne...*, t.2, s. 144.

¹¹ J. Eysymontt, R. Eysymontt, *dz. cyt.*, s.185.

¹² *Studium historyczno urbanistyczne...*, t.2 s. 12.

¹³ Tamże, t.2 s. 145.

¹⁴ F. Kühn, *dz. cyt.*,

¹⁵ M. Schubarth, *dz. cyt.*

¹⁶ J. Eysymontt, R. Eysymontt, *dz. cyt.*, s. 190.

¹⁷ *Studium historyczno urbanistyczne...*, t.1, s. 52.

¹⁸ J. Eysymontt, R. Eysymontt, *dz. cyt.*, s. 186, kronika s 37.

¹⁹ J.F.E. Würffel, *dz. cyt.*, s.50.

²⁰ Np. budynek przy obecnej ul. Rynek 26.

²¹ J. Eysymontt, R. Eysymontt, *dz. cyt.*, s. 189.

²² *Studium historyczno urbanistyczne...*, t. 3, s. 138.

²³ F. B. Werner, *Freyburg (1754)*...

²⁴ Grass, *dz. cyt.*

²⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Archiwum Hochbergów, sygn. I Arch. nr 3786, s. 14.

²⁶ F. A. Zimmermann, *dz. cyt.*s. 369, oraz *Geschichtliche Nachrichten von der Kirchen und Schulen der Stadt Freiburg*, Freiburg 1841, s. 10.

²⁷ F. B. Werner, *Freyburg (1754)*...

²⁸ Grass, *dz. cyt.*

²⁹ F. A. Zimmermann, *dz. cyt.* s. 369.

³⁰ Tamże.

³¹ L. Ziątkowski, *Miasto w latach...*, s. 69.



W fotoobiektywie Adriana

Książ - kuchnia zamkowa

**Dawny Dom Katolików
„Katholische Vereinhaus”**
Ulica Wolności nr 13 (Przedruk)

Budynek z około 1900 roku (w 1900 położono kamień węgielny), wzniesiony na rzucie prostokąta zbliżonego do kwadratu, dwukondygnacyjny, pokryty dachami dwuspadowymi, przenikającymi się, z nadbudowaną częściowo trzecią kondygnacją po ostatniej wojnie, w miejscu pierwszych wystawek. Budynek wznosi się na wysokim cokole z kamienia łamanego, w którym umieszczone są okna wysoko posadowionej partii piwnicznej. Elewacja budynku o zróżnicowanej fakturze w postaci tynku i detalu architektonicznego wyprowadzonego z cegły klinkierowej. **Fasada** – 5-cio osiowa, z silnie zaznaczoną lewą osią skrajną, którą tworzy płaski ryzalit zwieńczony szczytem. Ryzalit ujmują pasy z cegły klinkierowej. Szczyt zdobią na osi środkowej dwie ceglane lizeny wychodzące ponad dach w formie pseudosterczyn wieńczących. Pomiędzy lizenami okna zamknięte odcinkowo. Kondygnację parteru i piętra wypełnia wielkie okno, zamknięte ostrołucznie, w obramowaniu ceglano-pasowym. Pierwotnie światło okna górą wypełniał owal, dołem prostokąt zamknięty odcinkowo. Obecnie 2/3 okna od dołu zostało zamurowane, co wiąże się z wtórnym podziałem wnętrza na dwie kondygnacje. (Po remoncie budynku, przywrócono poprzedni stan okna – przyp. red.) Partia czteroosiowa fasady na parterze posiada dwa bliźniaczo ustawione okna zwieńczone półokrągło, ujęte w ceglano-pasowe obramienia z pseudouszakami. W osi skrajnej znajduje się wejście zamknięte półokrągło, z pseudoarchiwoltą z cegły. Nad nim dwa bliźniacze, wąskie okienka oświetlające się, posadowione w prostokącie licowanym cegłą. Parter od piętra oddziela gzyms kordonowy z cegły. Pod nim fryz zębnikowy. Piętro, o licu nieco cofniętym, dzielą ceglano-lizeny wsparte na gzymsie kordonowym. Pomiędzy nimi prosto wycięte otwory okienne, bez obramień, zwieńczone półkoliście. W zwieńczeniu podwójny fryz zębnikowy i konsolowy. **Elewacja boczna** – 3-osiowa, okna skrajne duże i szerokie, zbliżone do kwadratu, okna w osi środkowej prostokątne, węższe. **Elewacja tylna** – opracowana podobnie jak fasada, w ryzalicy także duże okno. W osi skrajnej wejście poprzedzone schodkami. **Wnętrze** – piwnice kryte stropami na dźwigarach. Sienią przelotową o zróżnicowanym poziomie wyrównanym stop-

niami, posadzka ceramiczna. W tylnym trakcie klatka schodowa dwubiegowa o kamiennych stopnicach. W lewej, skrajnej partii budynku, umieszczona została obszerna sala o wysokości dwóch kondygnacji, zajmująca w osi wzdłużnej całą szerokość budynku, oświetlona wielkimi oknami w ścianach krótszych. Wnętrze Sali nakrywa strop drewniany, odeskowany, wsparty na trzech poprzecznych, sfazowanych belkach podciągowych, osadzonych na profilowanych wspornikach. Środek stropu zdobi płaski pseudokaseton. W ścianie przylegającej do korytarza wewnętrznego znajduje się prześwit arkadowy.

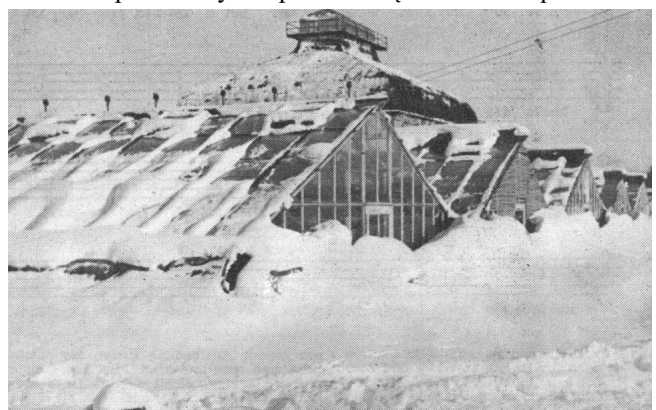
Pocza

Ulica Świdnicka nr 8,10 (Przedruk)

Pocza w stylu neomanieryzmu niderlandzkiego zbudowana została w 1886 roku, w latach 20. XX wieku powiększona o przylegający od zachodu budynek o ekspresjonistycznej stylizacji elewacji, usytuowany po południowej stronie ulicy, na teren posesji prowadzą dwie bramy. Budynek z 1886 roku o elewacjach licowanych czerwoną cegłą kombinowaną z kamieniem użytym do dekoracji architektonicznej, wzniesiony na planie prostokąta, podpiwniczony, dwutraktowy, dwukondygnacyjny z poddaszem, nakryty dachem ceramicznym typu mansardowego z nowymi lukarnami. Fasada ośmioosiowa, skrajne osie oraz dwie środkowe znaczą pseudoryzality zakończone szczytami, których kontury zdobią skręcające się na kształt wolut listwy, zwieńczenia ozývwiąją obeliski, wejście w zachodniej osi.

Ciekawostka

Palmiarnia w Lubiechowie zimą 1940/41. Według opisu, śniegu spadło od 80 do 130 cm. Zdjęcie zamieszczone na portalu Hydral przez Panią o nicku - Ropucha.



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz Korekta - Maria Palichleb Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Rafał Wietrzyński, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.